

PRENUMERATA

w miejscach:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”); w Łodzi „Biuro Dzienników” B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników” B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi”	„ B. Londyński.
„ Brzezina	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermulowicz.		{ Myśliński Feliks.

!Zawiadomienie!

Z powodu zakupu znacznych zapasów towarów surowych, ceny wszystkich wyrobów w moich cukierniach obniżyłem o 20%.

Nadto, na nadchodzące święta, przysposobiłem **Wielki wybór pierników** z prawdziwej patoki. Kupującym takowe za rs. 1, dodaję w towarze 20%. Posiadam również **Wielki Wybór Bombonierek** krajowych i zagranicznych. Na podarki gwiazdkowe, od 20 kop. za sztukę.

Polecam także najlepsze gatunki czekolady wszystkich fabryk po cenach niższych.

Za dobroć i smak wszelkich wyrobów firma gwarantuje.

Pozostaje z uszanowaniem

K. Szymański.

(0-1)

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

it. d., it. d., it. d.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Nasładować wzory Koronowanych Naszych Przodków, uznaliśmy za dobre upamiętnienie uroczystości ślubu Naszego dziełami miłosierdzia i miłości.

I. Troszcząc się szczególnie o współczesne niepomyślne położenie rolnictwa, dającego środki do życia większej części ludności Cesarstwa i pomni znanej Nam świętej woli przez Boga od Nas powołanego niezapomnianego Rodzica, rozkazujemy:

1) Zniżyć, poczynając od terminu listopadowego r. b., procenty od pożyczek z Banku Państwowego, Szlacheckiego Ziemskiego z 4¹/₄ do 4-ch rocznie.

2) Zniżyć od terminu styczniowego 1895 r. roczne spłaty dłużników specjalnego oddziału tegoż Banku: co do pożyczek metalicznych o jednego rubla kredytowego na każdej setce rubli metalicznych ich długów, ustanowionych na dniu 1-m lipca 1887 r., a co do pożyczek, obliczonych w rublach kredytowych, o pół procentu z ich pierwotnej sumy.

3) Dozwolić amortyzacji długów metalicznych, przypadających specjalnemu oddziałowi Banku Szlacheckiego, oprócz innych sposobów, przewidzianych przez obowiązujące prawa (ustawa Ban. Pań. Szlach. dodatek do art. 1, uwaga art. 10, pp. 1, 2 i 3) przez wniesienie sumy, utworzonej

przez skapitalizowanie pozostałych do terminu pożyczki rocznych opłat, w stosunku czterech procentów rocznie.

4) Co do długów, powstałych z pożyczek na przeżywanie i obsianie pól, poczynić następujące ulgi:

a) długi, przypadające do wyegzekwowania na rzecz skarbu, lub na rzecz ogólnego dla Cesarstwa kapitału na przeżywanie z pożyczek, udzielonych przed utworzeniem w r. 1866 tego kapitału, oraz długi, przypadające kapitałowi na zapasy zboża w Syberyi, umorzyć zupełnie;

b) z tytułu takichże pożyczek, udzielonych po roku 1866 z ogólnego w Cesarstwie kapitału na przeżywanie i ze skarbu, umorzyć połowę długów, które po dzień dzisiejszy pozostały niespłaconemi;

c) z tytułu takichże pożyczek, udzielonych wskutek nieurodzajów 1891 i 1892 r. ze skarbu z ogólnego dla Cesarstwa, kapitału na przeżywanie, z kapitałów na przeżywanie gubernijalnych, lub gminnych, wskazanych w Najwyższych rozkazach z dnia 20-go czerwca 1893 r. i 8-go kwietnia 1894 r., oraz z kapitałów wojsk kozackich, umorzyć również połowę długów, które po dzień dzisiejszy pozostały niespłaconemi.

5) Niezależnie od tego przyznać dodatkową ulgę co do długów, wyluszczonej w p. 4 b. i c. niniejszego art. I, najbardziej obciążonym częściom ludności w takim rozmiarze, w jakim się to po porozumieniu ministra skarbu z właściwymi ministeryjami okaże możliwem.

6) Sumy, mające wpływać na spłatę długów skarbowych z tytułu pożyczek, udzielanych na obsianie pól i przeżywanie, po wskazaniu w punktach 4 i 5 niniejszego art. I umorzeniu, obrócić na pokrycie części takichże pożyczek z kapitałów na przeżywanie; ogólnego dla Cesarstwa, gubernijalnych, gminnych, tudzież z kapitałów wojsk

kozackich, umorzonej na zasadzie tychże punktów 4 i 5 niniejszego art. I, z wyjątkiem sum, przynależnych ogólnemu dla Cesarstwa kapitałowi na przeżywanie z ezasu poprzedzającego rok 1866, które winny być pokryte w połowicznym rozmiarze.

7) Obniżyć, poczynając od jesiennych tegorocznych terminów procenty, płacone przez dłużników Banku Włościańskiego Rolnego z tytułu pożyczek z tego Banku, o jednego rubla od stu rubli pierwotnej sumy długu.

8) W celu umożliwienia Bankowi Włościańskiemu Rolnemu okazania na mocy przepisów, które mają być wydane w tym przedmiocie, większej liczbie osób ze stanu włościańskiego, pomocy w nabywaniu gruntów, doliczać corocznie, poczynając od r. 1895 do funduszu tego Banku pewną część wpływających od włościan opłat wykupowych, według następującego obliczenia: jeden procent od sumy rzeczywistego wpływu tych opłat, jeżeli takowy nie przewyższa dziewięciu dziesiątych etatu; nadto jedną trzecią część z pozostałej dziesiątej części etatu, a jeżeli wpływ przewyższy całkowity etat, to jeszcze i połowę z przewyżki, jaka wpłynęła. Rzeczono doliczanie dopełniać dopóty, dopóki własny kapitał Banku nie dojdzie sumy 50,000,000 rubli. (d. c. n.)

Z Sosnowca.

(„Kor. Tygodn.”)

Ruch zbożowy. — Makuchy, jako główny przedmiot wywozu. — Olejarnie i gospodarstwa pruskie. — Stagnacja w handlu drzewem. — Zakład Prusy i Sosnowiec kupują drzewo. — Węgiel hr. Renarda, młyn parowy i gospodarstwo rolne. — Niewysledzona zbrodnia.

d. 26 Listopada 1894 r.

Od dni kilkunastu, zawiadując dość nieznacznej zwyżce cen zboża, nadchodzi do Sosnowca przecięciowo 60 wagonów różnych gatunków produktów rolnych. Nasiona oleiste mają produkt największy; olejarnie na szlaku pruskim otrzymują ztąd dziennie 10 wagonów, przeważnie siemienia lnianego, którego największe partyje idą do Wrocławia. Makuchy mają również pewny zbyt do Prus, które zabierają połowę całej ich produkcji z Cesarstwa. Olejarnie rosyjskie na mniejszą skalę urządzone, posiadają makuchy, zawierające w sobie tak znaczny procent olejów, że pozostały w nich olej wydobywają jeszcze Prusy, i dopiero otrzymane po powtórnej takiej fabrykacji wytłoczony idą na karm dla inwentarza, zwłaszcza dla krów dojnych. Cena takich makuchów niewiele jest niższą od naszych tłustych makuchów; to też gospo-

darstwa rolne w Prusach wolą się posilko-
wać makuchami z Cesarstwa sprowadzanemi.

Obniżenie cła na drzewo w kłociach i wszelkie materyjały drzewne sprawiło ten skutek (najmniej spodziewany), że drzewo do Prus obecnie niema zbytu żadnego... Na wielką skalę prowadzona eksploatacja lasów galicyjskich wskazała Niemcom nowe źródło czerpania materyjałów leśnych; to też w roku bieżącym główne partyje drzewa budulecowego Galicyja Prusom dostarczała. Do jak niskiej ceny doszło już tam drzewo dowodzi fakt, że nawet do Sosnowca budulec i desek przychodzi po kilkanaście wagonów dziennie ze stacyj drogi północnej, Oświęcim, Maków i innych; budulec sprowadzają tutejsze tartaki na pograniczu pruskim położone; w deski zaś zaopatręją się składy drzewa lub też fabryki, używając ich na skrzynie i opakowania — a chociaż drzewo to sprowadzone z Galicyi przez Prusy, podwójne cło, pruskie i rosyjskie opłaca, to jeszcze cena jego jest niższą od cen wszelkich materyjałów z tartaków tutejszych sprowadzanych. Ztąd należy przypuszczać że wkrótce drzewo galicyjskie zrobi konkurencyję składom tutejszym i że tartaki egzystujące przy stacyjach Sędziszów, Miechów, Olkusz i Częstochowa, będą zmuszone ceny na swoje wyroby obniżyć.

Od dość dawna egzystujące tu Towarzystwo kopalń Hr. Renarda z każdym rokiem pomyślniej się rozwija. Kopalnie do pomienionego towarzystwa należące nie są zbyt obfite, ale posiadają węgiel w dobrym gatunku, a główna agentura jest w możności dostarczania tylko tego węgla stałym swoim odbiorcom.

Węgiel z tych kopalń, jako posiadający przymioty antracytu donieckiego, jest głównie dostarczany do eksploatacyi dróg żelaznych, które od dość dawna używają go na opał do parowozów. Następne drogi żelazne stale się nim posilkują: Warszawsko-Terespolska, Nadwiślańska, Południowo-zachodnia, Warszawsko-Petersburska i Rygsko-Dźwińska. Głównym plenipotentem Towarzystwa Sieleckiego od lat kilkunastu jest pan Mauve, człowiek praktyczny, doświadczony i pod każdym względem wzorowo prowadzący administracyję; zastępcą zaś pana Mauve jest pan Bystrzanowski, zajmujący stałą posadę dyrektora młyna parowego wraz z piekarnią na wielką skalę urządzonego i doskonale obznajmionego ze stosunkami handlowymi. Głównym wreszcie dyrektorem kopalń jest pan Lempicki, wychowaniec petersburskiego instytutu górniczego. Dobra Sielec posiada nadto kilka folwarków, w których gospodarstwa rolne są w zupełnej kulturze.

Na terytoryjach do innych towarzystw należących na wyrębach leśnych widzimy ogromne obszary ziemi zupełnie nieużytkowane. Zarząd zaś towarzystwa sieleckiego trzyma się zupełnie innego systemu: każdy kawałek ziemi przerabia na grunt orny, zaprowadzając wszędzie płodozmiany i wznosząc odpowiednie budynki. Niedawno w ten sposób powstał folwark Dębowa-Góra, gdzie utrzymują na obszarze kilkadziesiąt krow dojnych. Mleko natychmiast po udoju odstawiane jest do Sosnowca i sprzedawane we własnym sklepie po 32 kop. garniec, lub też dostarczane do innych sklepów, po nieco niższej cenie. Widzimy więc, że prowadzenie w bliskości Sosnowca gospodarstw mlecznych może sownie się opłacać. Mleko dobre sieleckie chętniej jest nabywane, albowiem niepodlega żadnej fabrykacyi, gdy tymczasem dostarczane przez przekupniów w żaden sposób bez dolewania wody obejść się nie może.

Przed kilkoma dniami spełniono w szpitalu sosnowickim ohydny zbrodnię. — Ofiarą morderstwa padła intendentka szpitala, wdowa po doktorze Filipowiczu. Zbrodniarz, zaczajony w ciemnym korytarzu, uderzeniem kija pozbawił ją życia. Uderzenie było tak potężne, że spowodowało rozlu-

ranie czaszki i śmierć prawie natychmiastową. Dotąd nie odkryto sprawcy zabójstwa.

Ślepowron.

Kronika łódzka.

Łódź, dnia 26 listopada 1894 r.

Nie pomogły ciche westchnienia tych, dla których zima-macocha zawsze trudny do przebycia przedstawia rubikon. Nie pomogły! Despotyczna ta pani, chyłkiem i zwolna, po przez rozmaite przemiany aury wchodzi w swoje przyrodzone prawa, ostatnimi urocznemi dniami wymiatając z miasta bardzo liczne „letnie“ zastępy robotnicze. Rusztowania nad głowami i barykady pod stopami także na zimowe poszły leże, dzięki czemu gładzniej i pewniej tłoczy się mrowie ludzkie „piotrkowska“, a *corso* gumowe mknie z całą swobodą pośród uregulowanego już nieco ruchu towarowo-pasażerskiego.

Ponieważ punkt ciężkości, właściwego ruchu Łodzi, obraca się przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, w zacierzanem kole ulicy Piotrkowskiej, nie dziwnego, że udziałem przeludnionych owych wycieczek, nierzadko bywają sińce i guzy, a jeżeli dobrze idzie... nieobecność zegarka lub sakiewki. Że jednak, mimo to, „guza“, w ogólniejszem znaczeniu, szukamy co dnia dobrowolnie, dowodzi tego bardzo estetyczna lecz wiecznie pusta „Spacerowa“ ulica, w lecie, o ile to może mieć miejsce w Łodzi — balsamiczna, a w zimie — zaciszna.

Jak każda rzecz na świecie, tak i zima ma swoich zwolenników i antagonistów. Do kategorii pierwszej należą zwyczajni sobie składnicy węgla, futer, lamp, nafty etc. o jaknajdłuższe panowanie złotodajnej zimy, proszący. Obóz drugi reprezentują legijony rzemieślników mularskich, ciesielskich i innych pokrewnych cechów, z panami kamienicznikami *in spe* i przedsiębiorcami budowlanymi na czele — znów powrotu wiosny, niby jaskółki, oczekujący.

Gorączkę budowlaną, ale już „na zimno“, uśmierzyło dopiero rozporządzenie władz; inaczej, przetrwałaby zimę chyba cała. Niezależnie od rozporządzenia zawieszenia kampanii, magistrat tutejszy zobowiązał piśmiennymi, kogo należało deklaracyjami, do niepodjęmowania żadnych już, w tym roku czynności budowlanych. Obecnie, zabezpieczając właścicieli niedokończonych lub rozpoczętych budowli przed wpływami zimy, która, oddalając ich od obliczonego już komornego, niewielką wzbudza sympatyję...

Nosił wilk — ponieśli wilka — powiedzieć można odnośnie do tutejszych stosunków mieszkaniowych; są bowiem znaki na niebie, że budownictwo łódzkie stoi w przededniu przesilenia, a co zatem idzie — kryzysu mieszkaniowego. Pominawszy kilkadziesiąt, a może kilkaset niewykończonych jeszcze domów i mnóstwo planów kosztorysowych na nowe, już obecnie ujawnia się pewna w anormalnych tych stosunkach reakcja, w której rolę zmieniają się zwolna: podaż lokali zdaje się równoważyć z popytem lokatorów, a w niektórych domach stoi pustka wiele większych lub mniejszych mieszkań. Jest to bardzo zresztą proste następstwo nadprodukcji budowlanej, która unormuje się zapewne z chwilą redukcji cen rozpaczliwie drogiej mieszkani, a tam, gdzie zajmuje dziś rodzina lokal złożony np. z czterech pokoiów, znajdzie może możliwość zamieszkania w 7 lub 8, co na zdrowie i kieszeń ludności, niewątpliwie dodatnio wpłynie.

O smutnej pamięci ostatnich katastrofach budowlanych nie wspominałbym wcale, gdyby nie wydobyły z pod gruzów trup robotnika; gdyby nie płacz żony i osieroconego dziecka; no i, gdyby nie rewelacyje fachowe, zamieszczone w formie usprawiedliwienia

katastrofy, w jednym z miejscowych dzienników. Autor listu otwartego z całą stanowczością dowodzi, że popularne tu hasło: źle i tanio, niesumienność przedsiębiorców budowlanych, źle materyjały, a głównie zła cegła — bezpośrednią są przyczyną budowlanej tandety. Jaka jednak szkoda, że odkrycie to nastąpiło dopiero *post factum*, podczas kiedy ogłoszone we właściwym czasie, ocaliłoby życie ojca rodziny i nie zdyskredytowało powagi specjalistów, a biednych „reporterów“ uchroniłoby od niezasłużonych napaści! Horyzont przemysłowy nie wyjaśnia się jakoś, a że stagnacyja każda wytwarza tu ogromne zapotrzebowania gotówki, więc i w tej dziedzinie odczuwać się daje pewne przesilenie, kilkoma upadłościami świeżo uwieńczone.

Stan zdrowotny miasta, zadawalający. Jakkolwiek zima robi z całego świata jedno wielkie sanatorium, nie mniej komisye sanitarne nadal czuwają; akcyja profilaktyczna również nie ustaje. *Enka.*

Przekupnie i targi.

Władze powiatowe i magistraty w gub. warsz., jak pisze „Kur. Codz.“, otrzymały następującej treści okólnik: Postanowienie b. komisji spraw wewnętrznych i duchownych wkłada na policyję obowiązek przestrzegania, aby przekupnie miejscy nie zakupowali hurtownie produktów spożywczych, przywożonych na targi miejskie, przed ukończeniem się godzin targowych, lub też, żeby nie oczekiwali przed wjazdem do miasta na przybywających włościan z produktami. Postanowienie to jednak nie znajduje częstokroć zastosowania wskutek nieokreślenia ściśle godzin targowych, po upływie których wolno jest przekupniom czynić hurtowne zakupy, lub też przed dostarczeniem produktów tych na targi. Ze względów powyższych, gdy jednocześnie pośrednictwo przekupniów przybiera coraz większe rozmiary, co wpływa na podrożenie produktów pierwszej potrzeby, władze gubernijalne poleciły stosować Najwyżej zatwierdzone postanowienie komitetu ministrów z d. 25 lipca r. 1876, mocą którego, przed upływem g. 12 w południe we wszystkich miastach zabrania się przekupniom dokonywać jakiegokolwiek zakupów u przybywających z produktami włościan — czego ściśle przestrzegania mają organa policyjne i winnych przełamania zakazu, pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Handel jajami.

Z każdym rokiem wzrastają u nas rozmiary handlu jajami i wywozu tego towaru kokoszego za granicę. W miastach gubernijalnych i wielu powiatowych urządzone są składy jaj, przeznaczone na wywóz; wsie obchodzą agenci, skupując jaja u włościan. Towar ten wysyłany jest do Niemiec i Anglii, gdzie bardzo skutecznie współzawodniczy z jajami, przywożenymi z Austro-Węgier.

Handlować zaczął jajami na większą skalę, pierwszy niejaki Cukier, mieszkaniec Warszawy. W r. 1845 zaczął on skupować w Galicyi i na Węgrzech jaja i wysyłać je znacznemi partyjami do Warszawy i Petersburga.

Handel ten nie przyniósł jednak przedsiębiorcy poważniejszych zysków, przeto po latach paru zmienił on kierunek swych transportów; zamiast do Warszawy i Petersburga, zaczął wysyłać je do Wrocławia, a potem i do Berlina. Od tego czasu wywóz jaj z Austro-Węgier przybierał zasał kolosalne rozmiary, wzrastając ustawicznie. Oprócz Niemiec, jaja kupowała chętnie i Anglija. W roku ubiegłym wywieziono jaj z Austro-Węgier, przeważnie z Galicyi, za 38 milionów marek. W Anglii największym popytem cieszą się jaja węgierskie, uważane za najlepsze.

Około r. 1875 do współzawodnictwa z Galicyją i Węgrami co do wywozu jaj stanęła Francya i Włochy, zaś w r. 1878 i Królestwo Polskie. Według danych urzędowych, ogłoszonych w *Wiadomościu Finansów*, wywóz jaj z Królestwa i gub. zachodnich Cesarstwa wzrósł ostatniemi czasy olbrzymio; wartość tego eksportu wynosiła około 20 milionów rubli.

Najwięcej jaj wywożą z czterech gubernii: kowieńskiej, lubelskiej, wołyńskiej i podolskiej; drugie miejsce zajmują pod tym względem gubernie: suwalska, płocka, siedlecka, grodzieńska i kijowska.

Dla Królestwa Polskiego punktem centralnym, w którym się skupiają jaja, przeznaczone na wywóz za granicę, jest Warszawa, z kąd towar idzie do Niemiec lub Anglii trzema drogami: przez Sosnowiec, Aleksandrów i Mławę. Dla kraju północno-zachodniego są: Grodno, a zwłaszcza Kowno, wysyłające jaja przez Wierzbolów; wreszcie w kraju południowo-zachodnim towar skupia się najprzód w Berdyczowie, a następnie na komorach radziwiłowskiej i wołoczyskiej.

W ostatnich latach wzrósł także znacznie wywóz żółtek i białek. Według źródeł urzędowych żółtek i białek wywieziono: w roku 1889—45,000 parów, 1890—74,000, 1891—87,000.

Żółtka i białka idą prawie wyłącznie do Anglii przez Libawę i Rygę. Najwięcej ich wywożą z gubernii suwalskiej, kowieńskiej i wileńskiej. Drugie miejsce w handlu żółtkami zajmują gubernie nadbałtyckie.

—

Z miasta i Okolic.

— **Delegat.** Zarząd związku straży ogniowych ochotniczych w Petersburgu, do którego i tutejsza straż należy, wezwał tę ostatnią do współudziału przy złożeniu wieńca na grobie zmarłego Monarchy, Aleksandra III. Straż tutejsza delegowała od siebie swego Prezesa Rady Nadzorczej, p. Henryka Wojewódzkiego, który też w tym celu w ubiegłą środę opuścił Piotrków, udając się do Petersburga.

— † W tych dniach zmarł w naszym mieście jeden z najdawniejszych jego mieszkańców i ludzi powszechnie znanych, s. p. **Symforyjan Szpadkowski**, obywatel tutejszy i budowniczy.

— **Na gwiazdkę dla ochrony miejskiej**, nadesłał nam pan F. Dudziński rs. 2, które złożyliśmy na ręce Sz. Opiekunek Ochronki.

— **Polowanie.** W majątku Jaskrów pod Częstochową odbyło się polowanie z naganką. W ośm strzelb ubito 60 zajęcy i 2 cietrzewie. Królem polowania był p. R., który położył 14 kotów. Polowanie zakończył wypadek: gospodarz, p. K. postrzelił nieszkodliwie jednego z naganiaczy.

— **Zbrodnia.** Dwaj włóczęgowie z Ostrowa, w częstochowskim, chcąc zemścić się na gajowym, Ignacym Labochu, zaczęli się około leśniczówki, w której mieszkał i w chwili, gdy wchodził do niej, dać dwa strzały z fuzji. Jedna kula przeleciała mimo głowy gajowego, druga zaś uwięzła w ścianie.

— **Sprawca morderstwa**, w szpitalu Sosnowickim, o którym doniosły pisma warszawskie i o którym wzmiankuje dzisiaj nasz korespondent z Sosnowca, pomimo energicznych poszukiwań władzy miejscowej, dotąd wykryty nie został. Mieszkańcy jednak Sosnowca nie tracą nadziei, że przy zdwojonej energii, potrafi policja wykryć nikczemnego mordercę.

— **Oszustwo.** We wtorek zgłosił się w Łodzi do firmy bankierskiej W. Laudau i S-ka młody człowiek z przekazem do wypłaty na 2,500 rs. od firmy O. Goldammer. Przekaz podpisał był przez prokurenta. W banku obudził podpis pewne niedowierzanie, na skutek których zapytano firmę O. Goldammer przez telefon, czy polecił wypłacić sumę 2,500 rs. Firma odpowiedziała, że o niczem nie wie. Młody człowiek nie czekał wyjaśnienia; gdy bowiem zauważył, że zamiast wypłacać, zastanawiają się nad przekazem i do telefonu chodzą, uszedł niepostrzeżenie.

— **Cholera.** Według zamieszczonego w „Warsz. Dniwn.” sprawozdania z przebiegu epidemii cholery w Królestwie Polskim, w obrębie gubernii piotrkowskiej w powiatach będzińskim i częstochowskim w d. 27 i 28-ym listopada zachorowało osób 14, wyzdrowiało 5, zmarło 9, pozostało chorych 20.

— **Śmierć w płomieniach.** 58-letnia Matylda B. w Łodzi zajmowała wraz z synem,

pracującym w litograficznym zakładzie Lutra, pokój na trzecim piętrze. Nalewając naftę do lampy, rozlała zapewne ją na podłogę i nieostrożnie rzuciła płonąca zapalnik; w ten sposób zajęło się ubranie na B., a wskutek poparzeń i dymu nastąpiła śmierć. Znalezione nieszcześliwą tuż przy drzwiach, zdala od płomieni, które objęły sprzęty; widocznie A. chciała się ratować, lecz straciwszy przytomność, upadła obok drzwi.

— **Uroczystość św. Barbary**, patronki górników, obchodzona solennymi nabożeństwami w okolicach jak Suchedniów, Nieklan, Końskie, Klimkiewiczów, Bolesław, Dąbrowa przypadła w zeszły wtorek.

W dniu tym żaden z górników nie spuszcza się do kopalni a we wszystkich zakładach przemysłowo-górnich czynności są zawieszane. W Dąbrowie, w r. b. po solennym nabożeństwie odbyło się poświęcenie statuy św. Barbary, wyciosanej z węgla przez dwóch górników i przeznaczanej do podziemnej kaplicy w kopalni „Jerzy”.

— **Rozporządzenie.** W Łodzi w celu ukrócenia grabieży wpływających z nieporządków p. policmajster zabronił, aby lokatorowie posiadli klucze od bram. Nakazał więc, aby stróże siedzieli w bramach od 6-jej po południu do 11-jej w wieczór, potem zaś obowiązani są otwierać bramę na każdy odgłos dzwonka.

— **Próba gaszenia ognia** w Łodzi przy pomocy aparatu Bränera, wykonana w niedzielę po południu na placu cyklistów przez p. B. Szliwego, powiodła się w zupełności. Przestrzeń 6 łokci kwadratowych, smołą zalaną i zapaloną, ugaszono w 2 sekundy; sążeń drzewa opałowego, polanego naftą, ugaszono po zapaleniu, w przeciągu pół minuty. Aparat waży 80 funtów i kosztuje 65 rs.

— **Pociągi górnicze.** Staraniem Towarzystw: warszawskiego i Sosnowickiego kopalni węgla, codziennie są w ruchu wieczorem i rano, pociągi górnicze, które przewożą za bardzo małą opłatą, do kopalni „Kazimierz” i „Jerzy” górników zamieszkałych w Sławkowie i Strzemieszyczach, także same pociągi kursują na drodze Wiedeńskiej, pomiędzy Strzemieszyczami a kopalnią „Feliks” warszawskiego Towarzystwa.

— **Wzrost przemysłu** w Sosnowcu wciąż postępuje. Przed paroma tygodniami puszczonym został w ruch motor naftowy i dwie nowe maszyny litograficzne, oraz 1 drukarska, w fabryce toreb drukarni litografii pod firmą Jermulowicz i Bergman, zatrudniając około 40 robotników obojej płci. Z nowym rokiem zaś przeszło 50 ludzi znajduje zarobek w przedsiębiorstwie C. G. Schöna, niedawno przemianowanej na Towarzystwo akcyjne; zostaje ona bowiem powiększoną o 6 salfaktorów i o 60 grempli, które to maszyny, sprowadzone z zagranicy, już ustawiono.

— **Nowe fabryki.** W Częstochowie pan J. dyrektor przedsiębiorstwa pp. Peltzer, zakłada fabrykę wyrobów ceratowych; nadto buduje się jeszcze jedna fabryka na przestrzeni dotychczasowego cyklodromu.

— **Na 2 nowe apteki** w Łodzi, z których jedna założona będzie (od nowego roku) na ulicy Widzewskiej, a druga na Wólczańskiej — otrzymali koncesyje pp. Gluchowski i Mossakowski.

— **Z Zawiercia.** Budowę fabryki elektrycznej p. Jana Metznera na czas zimy zawieszono; fabryka ta zaczęła funkcjonować najprawdopodobniej w połowie wiosny. — **Biuro sądu gminnego**, do którego jurysdykcji należy nasza osada, ma być przeniesione z Siewierza do Żąbkowic — jak donosi „Kur. Codz.”

— **Z miast niepowiatowych** większych, najludniejszych są: Pabianice, 18,251, mieszkańców, z których 61% katolików, 21% protestantów, 18% żydów; Zgierz, 17,962 mieszk. 38% kat. 38% protest., 24 żyd.; Tomaszów Piotrkowski 17,270 m.,

29% kat. 29% protest., 41% żydów; Ozorków, 11,375 m., 29% kat., 23% prot., 48% żydów; Międzyrzecz, 10,868 m., 16% katolików, 77,5% żydów; Zduńska-Wola, 10,522 m., 42% kat., 25% protest., 32% żydów. Nadmienić należy, że po Warszawie i Łodzi, których ludność przeszło w połowie należy do niestalej, czyli pasportowej, pomienione miasta niestalość ową wyrażają w następujących odsetkach; Zduńska Wola 8,5 Międzyrzecz 8,6, Ozorków 11, Zgierz 18, Pabianice 29,6, Tomaszów 35,2.

— **Ranga.** Lekarz szpitala w Brzezinach, Stanisław - Jan Horoszewicz zatwierdzony został w randze radcy honorowego.

— **Z Dąbrowy górniczej** piszą do Wieku: Kopalnia węgla kamiennego „Paryż”, po katastrofie pożaru wydarzonej w sierpniu r. b., potrochu przybiera dawną swoją postać przynajmniej na powierzchni ziemi, gdzie spalone budynki w większej części odbudowane zostały, a zniszczone przez pożar maszyny w znacznej części zmontowano. Nieco trudniej idzie w głąb, gdzie pożar obiał pokłady wierzchnie węgla i gdzie, celem stłumienia go, pracują dniami i nocą górnicy wśród dymu i gorąca. Więc też i roboty w podziemiu, połączone z wieloma trudnościami, idą wolniejszym tempem. Górnicy pracują tam na zmiany 4—6 godzin wynoszące, a posuwają się naprzód na dobę 2—3 metrów zaledwie. W każdym razie pewnem jest prawie, że kopalnia do wiosny roku przyszłego przygotowana będzie do eksploatacji. Przemawia zatem i energia, z jaką zarząd tej kopalni wziął się do jej ocalenia.

Od chwili wejścia w życie traktatu handlowego, przez komorę celną w Sosnowcu przewozi się dziennie z sąsiedniego Szlązka do stu wagonów żelaza i blachy. Daje się to silnie odczuwać tutejszym zakładom żelaznym, które wskutek tego, do czasu wyjednania obniżki taryfy na rudę żelazną z Krzywego Rogu, chcąc nie chcąc, musiały zmniejszyć produkcję.

— **Komitet drogowy.** Z inicjatywy 3 zjazdu górniczego odbyła się w Dąbrowie Górniczej narada przedstawicieli przemysłu w okręgu sosnowickim w sprawie ulepszenia środków komunikacyjnych w zagłębiu Dąbrowskiem. W naradzie wziął udział delegat ministerjum komunikacji p. Orłowski, pomocnik głównego inspektora komunikacji lądowych i wodnych. Na naradzie tej uchwalono utworzyć komitet drogowy, którego zadaniem ma być: utrzymywanie w porządku w obrębie okręgu przemysłowego traktów państwowych i gubernialnych, szarbowanie dróg polnych i budowa dróg nowych. Do komitetu mają należeć: przedstawiciele władz ministerjów: spraw wewnętrznych, rolnictwa, dóbr państwa i komunikacji, trzech przedstawicieli przemysłu górniczego, wybrani przez zjazd, wreszcie dwaj przedstawiciele innych gałęzi przemysłu, mianowani przez rząd. Prezesa komitetu mianuje gubernator. Komitet ma prawo zwoływać na zgromadzenia ogólne osoby interesowane w sprawach: urządzania nowych arterji komunikacyjnych, ustanawiania myta od przejezdnych i normy opłat za przewóz różnego rodzaju ładunków po drogach komitetowych. Fundusze komitetu składać się mają z następujących źródeł: z dochodów ministerjum spraw wewnętrznych i komunikacji na utrzymanie traktów i dróg polnych w pow. będzińskim, z opłat składkowych do podatku drogowego, pobieranego od przedsiębiorstw przemysłowych i świadectw handlowych: z taryf drogowych, które wprowadzone zostały. Wspomniane powyżej opłaty składkowe może ustanawiać komitet. Gdyby na budowę dróg nowych komitet nie miał funduszy, naówczas brakująca suma może być pokryta z ofiar dobrowolnych. Takie są główne zarysy organizacji komitetu drogowego. Szczegółową ustawę komitetu ma napisać p. Orłowski i przed oddaniem władzom wyższym do zatwierdzenia, przesłać ją raz jeszcze uczestnikom zebrania.

—

Wiadomości bieżące.

— **Zarządy gubernijalne** w Królestwie Polskim otrzymały polecenie zbierania szczegółowych wiadomości o pszczelarstwie, a to na skutek rozporządzenia wyższych władz duchownych w Petersburgu, by w świąty-

tyniach używane były świece z czystego wosku bez przymieszki cerazy. Ponieważ może się okazać, iż produkcji wosku wewnątrz Cesarstwa może nie wystarczyć na potrzeby świątyn, przeto zwrócono się do wszystkich wogóle gubernij o dostarczenie potrzebnych danych o pszczelarstwie, które to dane do użytku fabrykantów świece woskowe opublikuje ruskie Towarzystwo pszczelnicze. Schematy są dwójakie: dotyczące pasiek, liczby ulów i ilości otrzymywanych z nich produktów, wraz z cenami i miejscami zbytu,—drugi zaś schemat dotyczy szczegółowo gospodarstw pszczelarskich i pojedynczych pasiek i ulów. W pierwszym schemacie należy wypełnić rubryki: powiat, gmina, najbliższa stacja kolei żelaznej lub najbliższa przystań komunikacji wodnej, najbliższe miasto i najbliższa stacja pocztowa, z kąd odbiera się przesyłki pieniężne. W drugim schemacie należy wypisać: imię i nazwisko pszczelarzów, oraz zajęcie, ilość uli ramowych, klepkowych i naturalnych w kłodach drążonych, ilość wydobytego w r. 1894 miodu i wosku, po jakiej cenie sprzedawano na miejscu pud czystego miodu, wosku, lub razem, wreszcie komu i do jakich miejscowości sprzedano miód i wosk. Za niepiśmiennych pszczelarzy, schematy będą wypełniać władze gminne.

— **Warszawski szpital dla dzieci**, który powstał z ofiar prywatnych i w pierwszych latach swojego istnienia, z powodu szczupłych funduszy, posiadał tylko 42 łóżka, z biegiem czasu rozwijał się stale choć powoli. Obecnie szpital posiada już około 100 łóżek, a w ostatnim roku leczyło się w nim już przeszło 1,300 dzieci. Środki te jednak przy podwojeniu się ludności Warszawy są już nieodpowiednie. Prawdziwym dobrodziejstwem dla ubogiej ludności miejskiej będzie świeżo otrzymana poważna ofiara 30,000 rub. Fundusz ten złożyli bawiący w Petersburgu członkowie deputacji warszawskiej, na upamiętnienie uroczystego dnia ślubu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, z przeznaczeniem go na utworzenie w szpitalu dziecięcym oddziału imienia Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorowny, na 10 łóżek.

— **Kancelaryja Okręgu Naukowego Warszawskiego** podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok szkolny 1894/5 wakuja następujące, stypendya z zapisów prywatnych:

(dokończenie).

— **Leona Skaleckiego**, — stypendyjm w ilości rs. 90, dla ucznia z rodu zapisodawcy z mekkiej albo żeńskiej linii, odznaczającego się pilnością.

— **Józefa Kamińskiego**, b. sędziego specjalnego, stypendyjm w ilości rub. 150, dla krewnych zapisodawcy z linii mekkiej, przyczem bliżsi krewni mają pierwszeństwo przed dalszemi.

— **Józefa Sierakowskiego**, stypendyjm trzy, po rs. 150, dla uczniów urodzonych w Królestwie Polskim, wyznania rzymsko-katolickiego, ubogich, odznaczających się sprawowaniem i pilnością w naukach, kształcących się w średnich i wyższych zakładach naukowych Okręgu Naukowego Warszawskiego, — na przedstawienie, do pierwszego stypendyjm p. Maryjana Rutkowskiego, opiekuna stypendyjm zamieszkałego w Warszawie, ulica Instytutowa, № 4.

— **Ksawerego Rogowskiego**, stypendyjm w ilości rub. 180, dla ucznia niezamożnego i dobrej kondyty, wyznania rzymsko-katolickiego, Rogowskiego, uczęszczającego do gimnazjum w Kaliszu, a w braku tych, dla Dziewulskich.

— **Franciszka Nowodworskiego**, stypendyjm w ilości rs. 68, dla niezamożnego, pilnego i moralnego ucznia, jednego z synów z linii zstępnej zapisodawcy, z pierwszego małżeństwa z Brygidą Germain i z drugiego małżeństwa z Maryanną Dryjacką pochodzących, następnie dla krewnych Brygidy Germain i Maryanny Dryjackiej; na przedstawienie p. Jana Nowodworskiego, zamieszkałego w Warszawie, przy ulicy Żorawiej, № 23.

— **Księdza Józefa Lipińskiego**, stypendyjm dwa po rs. 54, dla uczniów gimnazjów albo progimnazjów: 1) krewnych zapisodawcy Lipińskiego, 2) dzieci Antoniego Bielawskiego, 3) dzieci Brodackich 4) dzieci Antoniego Rzeszotarskiego, 5) dzieci Edwarda Czarkowskiego, 6) dzieci Jana Roguskiego, 7) dzieci Danazego Wachulskiego, — z wyboru bractwa literackiego przy kościele Metropolitalnym S-go Jana w Warszawie.

— **Antoniego Turskiego**, — stypendyjm w ilości rs. 149, dla uczniów gimnazjów Okręgu Naukowego Warszawskiego, z wyboru p. Antoniego Tur-

skiego (poet. st. Gorzkowie, gub. Piotrkowskiej). — **Józefa Zakrzewskiego**, stypendyjm dwa, po rs. 62 kop. 50, dla ucznia zakładów naukowych średnich. Zakrzewskiego, herbu „Wysogota“.

— **Ignacego Trzcińskiego**, stypendyjm w ilości rs. 150, dla biednych uczniów gimnazjum w Płocku, z rodziny Trzcińskich.

— **Maryi Dobek** — stypendyjm w ilości rs. 200, dla uczniów gimnazjum mekkiego w Lublinie, wyznania rzymsko-katolickiego, przeważnie dla noszących nazwisko Dobek, następnie Zarzyckich Baczynskich, Skomorowskich i Głogowskich.

— **Józefa Korytkowskiego**, — stypendyjm w ilości rs. 240, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych, przyczem pierwszeństwo mają krewni zapisodawcy — Nikodema Korytkowskiego; następnie dla innych krewnych, przyczem pierwszeństwo mają noszący nazwisko Korytkowskich, chociażby oni byli spokrewnieni w dalszym stopniu z zapisodawcą. Nakoniec w braku jednych i drugich, dla osób pochodzących w prostej linii od Edwarda Przeczdzkiego, — z wyboru i na przedstawienie p. Nikodema Korytkowskiego, zamieszkałego we wsi Zalesie-Wypychni, gminy Śniadów, powiatu Łomżyńskiego.

— **Romana Jabłonowskiego**, stypendyjm trzy, po rs. 212, dla uczniów pochodzących z rodziny zapisodawcy. Stypendyjm jest przeznaczone i dla uniwersytetu.

— **Norberta Orlickiego**, stypendyjm w ilości rs. 120, dla uczniów gimnazjum i Uwerstytetu Warszawskiego, przeważnie dla sukcesorów Alberta Orlickiego, następnie dla innych Orlickich.

— **Seweryna Sikorskiego**, — stypendyjm w ilości 46, dla dziewcząt kształcących się w zakładach naukowych żeńskich m. Warszawy. Pierwszeństwo mają krewnie zapisodawcy, Sikorskie, a następnie krewnie i potomkowie Edwarda syna Wincentego Wołki i Juliana Czajewskiego.

— **Hortensyi Stanisławskiej**, stypendyjm trzy: — 1, w ilości rs. 240, dla studentów uniwersytetu Warszawskiego, i dwa, po rs. 175, dla ucznia i uczennicy gimnazjum, rodem Stanisławskich, herbu „Pobóg“, a następnie dla urodzonych ze Stanisławskich, z rodziny testatora pochodzących.

— **Celiny Bielickiej**, — stypendyjm w ilości rs. 225, dla uczniów zakładów naukowych średnich i Uniwersytetu Warszawskiego, wyznania rzymsko-katolickiego. pierwszeństwo mają krewni testatorki i jej nieboszczyka męża Klemensa Bielickiego.

— **Natalii Smorczewskiej** — stypendyjm trzy, po rs. 200, dla uczniów i uczennic gimnazjów w Warszawie, krajowców, wyznania rzymsko-katolickiego z rodziny Poradowskich i Smorczewskich pochodzących.

— **Mikołaja Izdebskiego** — stypendyjm dwa, po rs. 145, dla uczniów gimnazjum mekkiego w Siedlcach, Izdebskich, herbu „Pomian“, przydomk „Guz“.

— **Ignacego Zalskiego**, — stypendyjm dwa, po rs. 180, dla biednych uczniów szkoły realnej warszawskiej i gimnazjów mekkich, z rodu zapisodawcy pochodzących, odznaczających się pilnością w naukach i sprawowaniem, polaków, wyznania rzymsko-katolickiego; w braku kandydatów z rodu zapisodawcy, prawo na to mają synowie niezamożnych urzędników Magistratu m. Warszawy, pobierających pensji nie więcej nad 750 rub. rocznie.

— **Zawidzkich i Góreckich**, — stypendyjm w ilości rs. 222, dla uczniów wyższych i średnich zakładów naukowych, krewnych zmarłego Gustawa Zawidzkiego, a w braku takowych, dla najbliższych krewnych Romana i Bronisławy, urodzonej Zawidzkiej, małżonkowie Góreckich; kandydatów przedstawiają — Roman i Bronisława Górecky, mieszkający we wsi Pelichowo, powiatu Płockiego.

Uwaga 1. Kandydaci, mający prawo do powyższych stypendyjm i pragnący ubiegać się o takowe, winni zgłosić się co do stypendyjm z zapisów: Dołęgi, Wołowicza, Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Ordegi, Sierakowskiej, Nowodworskiego, Lipińskiego, Turskiego, Jabłonowskiego, Korytkowskiego, Zawidzkich i Góreckich do osób wskazanych w tekście ogłoszenia, przy każdym z rzeczonych stypendyjm. Co zaś do pozostałych zapisów, pragnący się ubiegać o stypendyjm, winni przedstawić podanie z dowodami wprost do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, w terminie najpóźniej do dnia 1 (13) grudnia 1894 r.

Uwaga 2. Do dowodów przedstawianych przy podaniach do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, pisanych nie w języku ruskim, powinny być dołączone tłumaczenia takowych na język ruski, należycie poświadczone, w przeciwnym razie, próby pozostają bez skutku.

ROZMAITOŚCI.

Przeciw lowelasom. Panaceum na natrętów podajemy za paryskim *Figarom* nadobnym naszym czytelniczkom. Buławowy organ skombinował następujące pytania: Czy dama, ścigana przez natrętnego adoratora, winna okazywać się obrażoną? Jakże są nieomyślne środki, aby dać mu do zrozumienia, że znajduje się na fałszywym tropie? Na drażliwe te kwestyje odpowiadają do-

świadczone w tym względzie Paryżanki. Jedna z nich opowiada następującą anegdotę: S. p. moja czełgodna babka pomagała sobie up. w ten sposób: W młodości posiadała podobno „wzrok pałacy jako skóne w maju“, który poprostu hypnotyzował przechodniów. Wracając raz pewnego z Faubourg St. Germain, spostrzegła na moście de la Concorde, że towarzyszy jej jakiś dandys, albo, jak wówczas mówiono, „lew salonowy“. Przyspiesza kroku, dandys za nią; ucieka w boczną uliczkę, czuły Abelard za nią; wystraszona łania wyteża wszystkie siły, aby uwolnić się od nieproszonego opiekuna — napróżno. Wreszcie wpada do piekarni, kupuje za 2 sous bułkę i obracając się do swego dręczyciela, który za drzwiami czatował, mówi podając mu bułkę: „Oto, mój miły, masz coś do zjedzenia...“ „Ależ pani...“ „O, nie uniewinniaj się mój drogi; wytrwałość, z jaką mnie ścigas, dała mi do zrozumienia, że jesteś nieśmiałym żebrakiem...“ „Lew“ zrobił lewo w tył i błądzi jeszcze zapewne... jeżeli już dawno nie umarł! Zarówno skutecznym okazał się następujący środek: Dwie siostry, istna parka Afrodyt, nie mogły ukazać się na ulicy, aby nie ściagnąć na siebie uwagi natrętów. Gdy który z nich zachowywał się zbyt wyzywająco, wtedy jedna z nich mierzyła go podejrzliwym wzrokiem i mówiła podniesionym głosem: „Zosiu, strzeż twej sakiewki!“ Jegomość, podejrzaną o złodziejstwo, zniknął jak kamfora. *Figaro* sam udziela rad następujących: Nie dobrze uciekać do cukierni, do fiakra, a tem mniej do policyjanta; najlepszym środkiem stanowco jest jasno oświecony skład jubilers. Natręt, ścigający damę, nigdy nie wstąpi do składu jubilersa.

Zamordowanie zakonnic. Były dozorca szpitala w Santo-Spirito w Rzymie, odprawiony przed kilku miesiącami za pijaństwo i złe obchodzenie się z chorymi, wtargnął do szpitala i pięciu pchnięciami sztyletu zamordował naukochanśa z pośród wszystkich zakonnic dla jej słodyczy i miłosierdzia, siostrę Augustynę. Potworny morderca zdołał uciec; dotychczas go jeszcze nie ujęto.

Z biblijografii i Prasy.

„Ćwiczenia do wykładu gramatyki“, podług zasad gramatyki Małeckiego i uchwał Akademii umiejętności. Książka ta złożona przez trzy autorki: Dzierżanowską, Niewiadomską i Warnkównę, stanowi kurs elementarny, pożyteczny i dla ucznia i dla nauczyciela. Znajdujemy w nim naukę o zdaniu i rozbiór wszystkich części mowy; liczne i trafnie dobrane przykłady niezawodnie łatwo utkwia w pamięci ucznia i zmniejsza znużającą pracę nauczyciela przy dyktandzie. Ćwiczenia, obznajmujące dziecko z bogactwem języka, na które szczególniejszy nacisk położyły autorki w swej pracy, zastosowane zostały do najnowszych zasad pisowni. Podręcznik ten stanowco jest najlepszym, ze wszystkich jakie się ukazały w ostatnich czasach i zasługuje na poparcie rodziców i nauczycieli, dbających o dobrą pisownię u dzieci.

Ruch pociągów na stacjach: Piotrków, Koluszki i Łódź na sezon zimowy 1894 r.

w kierunku od Warszawy do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod.	2	41	} w nocy.
	2	46	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	4	14	} po południu.
	4	24	
№ 9 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	9	28	} zrana.
	9	38	
kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	15	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	1	20	} w południe.
	1	30	
№ 10 Osobowy (przych. 3 klasy) { odchod.	5	52	} wieczorem.
	6	2	
Pociągi miejscowe (3 klasy):			
№ 13 (przych. z Warszawy 12 wychodzi do Warsz.	12	35	w południe.
№ 14 {	8	30	rano.
№ 15 (przych. z Warszawy 10 wychodzi do Warsz.	10	5	wieczorem.
№ 16 {	6	30	rano.
№ 19 (wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy 6 powr. do Piotrkowa	6	—	rano.
№ 20 {	11	30	wieczorem.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 21 grudnia (2 stycznia) 1895 roku, w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości położonej w osadzie Nowe-miasto w pow. rawskim pod № 149/138, od sumy 400 rs.

— 5 (17) grudnia w kancelarii szpitala Św. Ducha w m. Rawie, na dostawę dla tegoż szpitala w ciągu 1895 r. artykułów żywności i innych przedmiotów, a także lekarstw, za sumę w przybliżeniu obliczoną na 3477 rs. 42 kop.

— 5 (17) grudnia we wsi Radoszków w gminie Mykanów na sprzedaż mebli, zboża i inwentarza żywego, od sumy 390 rs. 80 kop.

— 7 (19) grudnia na komorze w Herbach, na sprzedaż skonfiskowanych towarów od sumy 2065 rs. 97 kop.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. noworadomskiego, na reparację bruków na ulicach w Noworadomskim, od sumy 1632 rs. 41 kop. in minus.

— W dniu 21 grudnia (2 stycznia) 1895 roku) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Wolborz, w pow. piotrkowskim, pod Nr. 146 położonej, od sumy 300 rs.

— 7 (19) grudnia na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1149 rs. 19 kop.

— 3 (15) grudnia na komorze w Warszawie, na dostawę w ciągu 1895 roku drzewa i świec dla straży pogranicznej częstochowskiej brygady, od sumy 28985 rs.

— 1 (13) grudnia na placu w m. Brzezinach na sprzedaż koni, bydła i powozu od sumy 423 rs. 17 kop.

— 9 (21) grudnia na rynku w m. Tomaszowie na sprzedaż koni, karety, sani, fortepianu, szafy, komody, lustra i mebli, od sumy 484 rs. 15 kop.

— 8 (20) grudnia w osadzie Koziegłowy na sprzedaż mebli, ubrania, koni i sprzętów domowych, od sumy 747 rs. 50 kop.

Do działu adresowego w numerze Gwiazdkowym, nadesłali swoje adresy: Edmund Dylewski,

adv. przys. z Warszawy; Wiktor Hausbrandt, adv. przys. z Warszawy; Józef Poleczyński, adv. przys. z Warszawy; Stanisław Wierzbowski, adv. przys. z Będzina; Aleksander Babicki, adv. przys. z Piotrkowa; Stanisław Chrzanowski, adv. przys. z Piotrkowa; Dyonizy Skórzalski, adv. przy sądzie okr. z Piotrkowa; Bronikowski, inspektor ubezpieczeń z Łodzi; P. Gogolewski, rejent z Piotrkowa; Rychłowski, inżynier z Warszawy. B. Szreder, dentysta, Piotrków; Z. Rozenblat, dentysta, Piotrków.

Józef Poleczyński, adwokat przy sągły przy Izbie sądowej, w Warszawie. Nowogrodzka 37. (12—10)

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

OGŁOSZENIE BANKU PAŃSTWA.

Zamiana 5% biletów 1-ej wewnętrznej pożyczki premijowej 1864 r.

Z powodu upływu terminu ostatniego kuponu od 5% biletów 1-ej wewnętrznej pożyczki premijowej z 1864 r., Bank Państwa na mocy reskryptu P. Ministra Finansów, zamiast wydawać nowe talony kuponowe, przystępuje do zamiany samych biletów na nowe na zasadach poniżej wyszczególnionych:

1. Operacyi zamiany biletów dopełnia wydział wkładów depozytowych w Petersburskim kantorze Banku Państwa.

2. Bilety, z należąciami do nich talonami, mogą być przedstawiane do zamiany w Petersburgu, począwszy od 15 Listopada 1894 r. bezpośrednio w wyżej wskazanym Wydziale Peterburskiego Kantoru codziennie od godziny 10 z rana do 2 po południu, a od 1 Grudnia 1894 r. we wszystkich innych Kantorach i Oddziałach Banku; dozwala się również i przesyłanie ich pocztą.

Dla uniknięcia nieporozumień, pożądanem jest, aby właściciele biletów, przy przesyłaniu takowych, cechowali je swym podpisem na frontowej stronie od góry, ponad numerami i tekstem.

3. Właściciele biletów, mieszkający w Petersburgu, składają bilety z talonami przy deklaracjach podług ustanowionej formy, w które wpisują numery biletów w kolejnym porządku seryj, przyczem wszelkie zakreslenia, przypiski i poprawki, winny być szczegółowo omówione i podpisane przez składającego deklarację właściciela. Prywatne Banki i Domy Bankierskie mogą przedstawiać bilety, będące ich lub ich klientów własnością, na zasadzie ogólnej. Szematy na deklaracje wydają się bezpłatnie.

4. Na dowód przyjęcia biletów wydawane będą ich właścicielom imienne certyfikaty, bez prawa odstąpienia ich w drugie ręce.

5. Do innych Kantorów i Oddziałów Banku Państwa składają się bilety w ten sam sposób, dla odesłania ich do zamiany do Petersburga, przyczem ani za zamianę, ani za przesyłkę starych biletów żadnej opłaty nie pobiera się.

6. Bilety, znajdujące się w Kantorach i Oddziałach Banku Państwa jako depozyty, jak również bilety złożone w Instytucjach Banku jako zastaw na wydane pożyczki, zostaną wymienione bezpłatnie, bez składania oddzielnych deklaracji przez depozytariuszów i dłużników.

7. Wydawanie nowych biletów rozpocznie się z dniem 9 Stycznia 1895 r. t. j. po ogłoszeniu rezultatu styczniowego ciągnięcia. Dla Osób i Instytucyj, które złożą stare bilety w Petersburskim Kantorze Banku do dnia 1 Grudnia 1894 r., nowe bilety będą już gotowe do wydania 9 Stycznia; tym zaś którzy później złożą deklaracje, nowe bilety wydawane będą przez przeciąg czterech tygodni po przedstawieniu do wymiany starych.

8. Właścicielom, życzącym sobie otrzymać nowe bilety w miejscowościach gdzie niema Oddziałów Banku Państwa, mogą być takowe wysyłane, o ile możność na to pozwala, w tych samych terminach pocztą, z oznaczeniem wartości każdego biletu na rs. 200.

Koszta przesyłki nowych biletów, wydawanych wzamian za takie stare, jeżeli te ostatnie nadesłane były do Instytucyj Bankowych w ciągu pierwszych sześciu miesięcy od dnia obwieszczeń w Gońcu Urzędowym („Правительственный Вестник“) będą wpisane na rachunek Banku; po upływie zaś tego terminu—na rachunek właścicieli biletów, którzy, na pokrycie tych kosztów, obowiązani są przysyłać gotowiznę lub kupony.

9. Właściciele biletów 1-ej wewnętrznej pożyczki premijowej, od których zaginęły im talony, składają bilety te według ogólnych zasad, oddzielnie jednak od biletów posiadających talony; nadto wyszczególnić winni w deklaracji jaka jest przyczyna braku talonów i—jeżeli już o takowe wcześniej zawiadamiali Bank Państwa, to wyrazić, kiedy mianowicie zawiadamiali.

10. W zamian za takie bilety, niezaopatrzone w talony, wydawane będą nowe zaopatrzone w kupony na 3-cie piętnastolecie w takim tylko razie, jeżeli Bank Państwa nie będzie posiadał wiadomości o zaginięciu starych biletów.

11. Na deklaracjach, składanych przy zamianie biletów, nie powinny być wpisywane żądania dotyczące innych operacji bankowych.

Zarządzający **E. Pleske.**

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych.

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



FABRYKA
ulica

„LELIWA“

w Warszawie
Zgoda № 5.

Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (18—1)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Szukam umieszczenia dla nauczyciela z rozmaitym stopniem wykształcenia, pomiędzy innymi dla:
Nauczyciela polski, biegłego w muzyce, francuskim, niemieckim i angielskim.
Nauczyciela niemiecki, biegłego w muzyce, francuskim i angielskim.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
K. KOCZOROWSKIEGO
w Poznaniu.
(W. B. O. 4550)
(4—4—4)

Włodzimierz Sapińskiego
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.
SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Piłarskiego w Piotrkowie. Obsługunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—17)

DWA ŁÓŻKA
fabryki Gostyńskiego, zupełnie świeże, dla dzieci do lat 10, do sprzedania. Dom S-rów Bergemana, u Kiełny adw. przys. (2—1)

Kwartalnie rs. 1.

PRZYJACIEL DZIECIPismo tygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone.
(Najstarsze w kraju).

Wcześnie literackiej zawiera: opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedijki, pogadanki naukowe, zadania różne, rebusy i t. p. Wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się druk powieści nagrodzonej na konkursie „Przyjaciela Dzieci”

Część Ilustracyjna bogata i bardzo starannie prowadzona.

Jako premium bezpłatne każdy z rocznych prenumeratorów otrzyma tom powieści i dodatek z utworami muzycznymi.

Prenumerata wynosi:

W WARSZAWIE:

Rocznie rs. 4

Kwartalnie rs. 1

NA PROWINCYI:

Rocznie rs. 5 k. —

Kwartalnie rs. 1 k. 25

Jan Skiński, Warszawa Chmielna 26

W biurze Administracji „Przyjaciela Dzieci”, (Chmielna 26), są do nabycia:

Z dziejów Słowiańszczyzny kresowej. i samouków zastosował Wład. Skłodowski. Cena egzem. karton. kop. 60, z przesyłką kop. 70.

Opowiadanie hist. przez Zuzannę Morawską. Cena kop. 25, z przesyłką k. 30.

Zdobycie Konstantynopola. Opowiadanie historyczne, przez Stefana Gębarskiego. Cena kop. 25 z przesyłką kop. 30.

Markus i Aurelijan. Opowiadanie z pierwszych wieków chrześcijaństwa, przez Stefana Gębarskiego. Cena k. 25, z przesyłką k. 30.

Dwie siostry. Opowiadania historyczne z czasów państwa rzymskiego, przez Teresę Jadwigę. Cena k. 25, z przesyłką k. 30.

Pierwsze początki Astronomii. Napisał I. Norman Lockyer, przełożył i do użytku naszych dzieci

(W. B. O. 5949)

(2—1)

FABRYKA PAROWA**PIERNIKÓW, CZEKOLADY,****Świec i wyrobów Woskowych,**

oraz

SKŁAD ŚWIEC STEARYNOWYCH KOŚCIELNYCH**Jana Wróblewskiego**

w Warszawie, Kapitulna 8.—Telefon 406.

Firma istnieje od r. 1842.

Filije dla sprzedaży detalicznej: Nowy-Świat Nr. 33—blisko Chmielnej.
Marszałkowska 153—róg Królewskiej.

Cenniki wysyła gratis i franco.

Miód i Wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Z wystaw europejskich 26 Dyplomów honorowych, medali różnych i listów pochwalnych.

Potrzebny jest

RZĄDCA**Nauczyciel buchalteryi**

z kaucyją, administrator poręczający lub dzierżawca — reflektanci zechcą zgłaszać się listownie do właściciela W. Byszewskiego w Dziaduszyce, przez Dziadoszycę.

(3—3)

upoważniony przez Okręg Nauk. Warsz., wyucza listownie, metodą uproszczoną, buchalteryi i rachunkowości handlowej. Adresować: J. K. Fogelman, Kielce.

(3—1)

Kwartalnie rs. 1.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

Pismo ilustrowane dla kobiet

Wychodzi w formacie wielkiego arkusza i obejmuje w treści literackiej działki:

Powieści oryginalne i tłumaczone.—Korespondencję specjalną o modach, nadsyłaną z początkiem każdego miesiąca z Paryża przez p. S. Duchinską.—Hygienę, ze szczególnem uwzględnieniem gałęzi, przez naukę lekarską współczesną najstaranniej uprawianej.—Sprawozdania z ruchu umysłowego.—Krytykę literacką i teatralną.—Pogadanki naukowe opracowywane przez jednego z najbardziej u nas cenionych popularyzatorów wiedzy przyrodniczej.—Kronikę działalności kobiecej.—Kronikę miesięczną miejscową—niemniej rubrykę wiadomości obchodzących cały ogół, pomieszczaną u nas w dziale „To i owo”.

Do każdego numeru dołącza się dwa dodatki—jeden ilustrowany, poświęcony wyłącznie modom (2,000 rysunków w ciągu roku), drugi powieściowy, obejmujący przekłady powieści cenniejszych autorów zagranicę.

Za miesiąc nadto dołącza się wielki arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych.

Prenumerata wynosi:

W WARSZAWIE:

Kwartalnie rs. 1

Półrocznie rs. 2

Rocznie rs. 4

NA PROWINCYI:

Kwartalnie rs. 1 k. 25

Półrocznie rs. 2 k. 50

Rocznie rs. 5 k. —

We Lwowie i Krakowie

kwartalnie złr. 2.

Na prowinc. złr. 2 c. 30.

W Poznaniu kwartalnie

marek 3. Na prowincyi

marek 3, pf. 50.

Dla prenumeratorów Tygodnika Mód są do nabycia wydane nakładem podpisanego:

„PISMA” Alberta Wilczyńskiego. Tomów 20. Rs. 9, z przes. rs. 11.

„KWIATY BEZ WONI”, powieść Kazimierza Glińskiego rs. 1.

„PRZEZNACZENIE KOBIETY”. Rzecz dla użytku matek i wychowawczyń, przez D-ra Fehlinga, kop. 30.

Jan Skiński, Warszawa Chmielna 26.

(W. B. O. 5943)

(2—1)

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić JW. i WPP. ziemian i rolników

że powierzyliśmy

Panu Stefanowi Domańskiemu

w Zdąńskiej Woli w gub. kaliskiej

Sprzedaż maszyn, narzędzi rolniczych i nasion.

Skład p. Stefana Domańskiego zaopatrzony przez nas w zasób maszyn, narzędzi rolniczych i nasion, pochodzących z pierwszorzędných firm i fabryk zagranicznych i krajowych, polecamy łaskawym względom okolicznych ziemian i pozostajemy z szacunkiem.

J. Ławicki i Sp.

Warszawa Nowy-Zjazd Nr. 5.

(W. B. O. 5988)

(3—1)

STUDNIE ARTEZYJSKIE

Biuro konstrukcyjno-techniczne inżyniera A. Rychłowskiego i A. Dziubińskiego w Warszawie Krucza 24, po objęciu firmy duńskiego inżyniera geologa Olafa Terpa, skutecznie głębokie wiercenia. — W roku bieżącym firma uskuteczniła i uskutecznia wiercenia w miastach z zalecenia J.W. Gubernatora Warszawy: w Ochocie pod Warszawą, Kutnie, Łowiczu, Płońsku, Gómbinie, Pułtusk, Mszczonowie, Włocławku, nadto w elewatorach zbożowych na Woli w fabrykach: cykory Bohma Włocławek, Weinberg w Częstochowie i t. d.

Roboty powyższe, wskutek zaopatrzenia się w znaczną ilość aparatów borowych firma wykonywa szybko i po cenach umiarkowanych.

(2—1)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

wiem zbliżających się wystawców giewriasów. Solange cofnęła się wraz z innemi, ale Michał pozostał, by dowiedzieć się, co sięchać. Po chwili powrócił do Solange.

— Zie z nami! — zawołał. — Zjadają od Robinsona, by wydać ciebie Miss Solange, inaczey grozą, że rozbiją cyrk.

W tej samej prawie chwili Robinson rozkazał ko-
biatom cofnąć się w środek obozowiska; dostrzegł do-
Herberta.

Gdy zbrojna banda napadła na cyrk Robinsona, ten, nie tracąc przytomności, uciekł się do zwykłych sposobów obrony. Oszalecował się wagonami i kłatkami zwierząt, wzmochnął na zewnątrz okopy i zapomógł im. Skoro położył na chwilę łusnę, zbliżyła się do niej Solange i przetrzona poznała wśród napastników

·ΙΠΛΧΧ

Ponury, z oczyma rzucającemi jednak błyskawicę tryumfu, z podniesioną w górę głową, stanął Herbert nad ciałem zabitego.

— Niech żyje wódz nasz!

I znów zuchwałstwem swoim, stanął na czele gromady, z pomocą której postanowił sobie dojść do bractwa i odzyskać Solange.

— Jeżeli pani pozwoli, będę trzecim.
— Oh! dziękuję pannę, dziękuję z całego serca.
Wniesiono tacę z zastawą i Maurycy podał wy-
czerpanej dziewczynie kieliszek wina.

Przyjęła go i, pokrzepiwszy się cokolwiek, rozejrzała się dopiero wokoło siebie.

— Boże mój! — rzekła z westchnieniem. — Czy to być może, bym na koniec odetchnęła spokojnie po tylu tygodniach nieustannej trwogi i obawy?..

— Bądź pani spokojną. Jesteś tu pod moją opieką, a pochodzę z kraju, w którym mężczyzna prędzej śmierć poniesie, niż zdradzi położone w nim zaufanie kobiety.

— Byłżebyś pan francuzem?

— Tak, pani, jestem francuzem i nazywam się do usług pani Maurycy Farjall.

Młoda dziewczyna porwała się z siedzenia. Oczy jej pełne zdziwienia i radości zarazem, zajaśniały dziwnym blaskiem; blada jak płótno, stała tak milcząca długą chwilę przed Farjallem, który nie umiał sobie wytłumaczyć zdumienia młodej kobiety.

— Czy to być może? — wyszeptala na koniec, — czy mnie sluch nie myli? pan nazywa sie Farjall?

— Tak pani, czy to panią dziwi? czy znalazł kogo z mojej rodziny?

— Czy ja znalazłam Farjalla!—zawołała porywczo—
ale w tej chwili zapanowała nad sobą i, oglądając się
na zgromadzonych wokoło, ciszej dodała:

— Mogę to powiedzieć tylko panu samemu.

Maurycy dał znak służbie, by się oddaliła, poczem zwrócił się do Michała.

bywające własnie cwiczenia pod kierunkiem Gierarda. — Mam sześciuset ludzi, uzbrojonych, duze zapasy żywności i jestem wybornie ufortyfikowany. Widzisz moje dziecko, ze niemasz się czego lękać, ze dam sobie radę z twojem! przesiadowcami.

Wziął młodą dziewczynę pod rękę i skierował się ku zagrodzie Marceli. Po drodze pokazał Solange zorganizowane na przedce wojsko, złożone z muzułmanów i od-

— A teraz chodźmy.

— Dobrye.

— Jeżeli zada ci jakie pytanie, odpowiedz na nie szczerze i bez wykrętów.

— Dobrze panie, zrobię jak rozkazesz.

Jeżeli chodzi o to, jakiego rodzaju

Opis postać jego dokładnie i zrob nacisk na dziwne
w której ow Herbert zaczął się starać o twoje względy.

— Musisz wobec niej, ale nie jej samej, opowiedzieć dzieje twego życia, od tej chwili nadewysztoko,

— Mów pan, zrobię wszystko, co każesz.

prode,

do serca jej przystęp. Otóż mam do ciebie jedną

swym: doświadczeniom, a nie do wyobrażeń, które w nich
i pokutuje za winy swoje, czekając aż skrycha znajdzie

schronili się pod moją opiekę, przed przesładowcą

rym spotkasz dwoje młodych ludzi, którzy również

...więc, dziecko drogie, zaprowadzę cię do domu, w któ-

— Dzielną z ciebie dziewczyną! — powiedział

— Oh! nie, on niech zostanie, on nie pamięta tego co słyszy i nigdy nie powtarza słów usłyszanych. To mój przyjaciel.

Skoro zostali sami, Maurycey skłonił Solange do zajęcia miejsca na fotelu.

— A teraz — rzekł — słucham cię, moje dziecko.
Mów i bądź pewna, że możesz mi zaufać.

— Trudno mi w istocie uwierzyć w to, co usłyszałam. Niezbadane są doprawdy wyroki Opatrzności, które mnie tu pod dach pana przywiodły!..

— Wytlumacz mi pani jednak, dlaczego nazwisko moje uczyniło na tobie tak silne wrażenie?

— Panie, to co panu powiem, wyda cię panu może nieprawdopodobne, a jednak to czysta prawda.

— Wierzę ci, moje dziecko, mów śmiało.

— Jestem córką woltizerki cyrkowej; nazwiska ojca mego nie znałam dotąd, matka bowiem ukrywała je przedemną w obawie, bym nie uciekła do niego i nie porzuciła życia cyrkowego, do którego mam wstąpić nieprzewyciężony. Otóż przed paroma dopiero miesiącami nazwisko to usłyszałam przypadkiem.

alhoivn — A to nazwisko? alhoivn — jiqvayv oiz —

— Jest nazwiskiem pana.

— Mojem?

— Tak panie, jestem tego pewna; udawałam, że śpię, ale słuchałam słów matki i jestem pewna, że wymówiła nazwisko Farjall. Opowiadała, że ojciec mój długo mnie poszukiwał, chcąc mnie poznać i wychować, ale skoro mu się to nie udało, zapisał na moje imię milijon... Co się później stało, nie wiem...

chał—to jedyni moi przyjaciele na tym świecie. — Kto to jest Brownie? — spytał Maurycy.

— A Brownie? — Gdzie Michał? — zawołała.

— Jesteś tu? — zawołał z gupko- — Gdzie Michał? — zawołała.

— Gdzie Michał? — zawołała.

— Gdzie Michał? — zawołała.

— 265 —

Przerażona, nie namyślając się dłużej, kazała Michałowi copędzej osiodłać konie i wkrótce pędziła na swoim ukochanym Brownie, w kierunku przeciwnym temu, z którego przybyli gierylasi.

Przerażenie sił jej dodawało; pędziła też niestrudzona naprzód, zachęcając, upadającego ze zmęczenia konia, dopokąd nie ujrzała w oddali wioski murzyńskiej, do której też dojechała, upadając ze zmęczenia. Michał pędził o kilkadziesiąt kroków za nią.

* * *

— Panie! panie! jada... jada, jest ich wielu, bardzo wielu! Na drodze tumany kurzu! Panie, nieprzyjacieł jedzie!

— Daj mi lunetę.

— Oto jest, panie.

Farjall odebrał narzędzie z rąk murzynka i obejrzał okolicę.

— Mówisz więc, że ich jest tylu? — spytał z uśmiechem murzynka.

— Oh, tak panie... Trzeba się brać do broni, oni są źli, bardzo źli!

Właściciel kuźnicy spojrział jeszcze raz przed siebie zamknął lunetę i wyszedł szybko z domu. Za nim dążył Gyp, coraz to więcej przerażony.

Plantacja Farjalla od chwili, gdyśmy ją po raz ostatni widzieli, zmieniła zupełnie postać i wyglądała raczej na twierdzę obronną. Zasłonięta z jednej strony skałą, z drugiej rzeką, z pozostałych dwóch została okopana głęboką fosą, nad którą ostry częstokół bronił wejścia. Wokoło powznoszone wały ziemne, dostatecznie

bieg jej opowieści. Dziwne podobieństwo z matką Herberta de Gissau, Farjall ten uważnie śledził wiedział, że ucieka przed przesławianiem niejakiego szeregówami dzieje krótkiego swego życia. Skoro po-

— I biedne dziecko, opowiedziało ze wszystkich życia, opowieść je panu najchętniej. —

— Nie wątpię—zaczęła Solange, — że przywiódł mnie tu Opatrzność Boga. Prosiłam go tak gorąco, że

— Ohi dziecko moje, Paweł, ojciec twój, jest to z twarzy twojej.

— Ah! Boże moi! co jabyś data za to, gdyby ojciec mój chciał mnie kochać! Przez chwilę miałam nadzieję, że jestem twoją córką i cieszyłam się na-

— Solange.

— A twoje imię?

— Kamila!

— 268 —

Solange i owe oczy stalowe, o których mówiła, nasu-nęły mu na myśl dziwne przypuszczenie.

— Powiedz mi, drogie dziecko, kiedy ten czło-wiek zgłosił się do Barnuma?

— W grudniu 1859 roku.

— A czy nie zauważyłaś w nim jakiego, szczegól-nego znaku, znamienia, blizny?

— Owszem, miał bliznę i to bardzo głęboką za lewym uchem.

— A więc to on! — zawołał Maurycy.

— Znasz go pan?

— Tak, znam go, jest to mój wróg śmiertelny i błogosławie zrządzeniu Opatrzności, która go tu niezawodnie przyprowadzi.

— Jakto! on, miałby tu przyjść?... — zawołała z nieopisanem przerażeniem Solange.

— Jest to możliwe, a nawet bardzo prawdopo-dodne. Spodziewam się tego i pragnę całą duszą; ale bądź spokojna, nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo. Potrafię cię od niego zasłonić,—Dziwna.. dziwna rzecz—ciągnął dalej do siebie. — A więc jest sprawiedliwość Boża, skoro on tu przychodzi w pogoń za inną ko-bietą!..

Solange patrzyła na Maurycego, nie rozumiejąc dobrze co mówi.

— A teraz — rzekł, uspokoiwszy się nieco — jak tylko cokolwiek wypoczniesz, zaprowadzę cię do bez-pieczniejszego schronienia.

— Ależ ja nie jestem zmęczona! — zawołała So-lange, zrywając się lekka jak ptaszek.

— 264 —

— 269 —